



WIARUS

PISMO DLA ŻOŁNIERZY POLSKICH
WYDAWANE PRZEZ KOMISYĘ WOJSKOWĄ. II



Przygotowania do powszechnej służby wojskowej w Polsce.

Ustawa została przyjęta przez komisję wojskową Rady Stanu, co w zeszycie 22 zostało pominięte z winy drukarni. (przyp. Red.)

II.

Służba wojskowa jest służbą honorową. Kto się splamił czynem karygodnym, nie powinien pełnić służby z bronią w rękę. Skoro tedy kto znajduje się pod śledztwem o zbrodnię lub występki, w ustawie karnej ciężką karą zagrożony, ten uzyska odroczenie aż do ukończenia śledztwa. Zasadzeni zaś za czyn karygodny, pociągający za sobą utratę praw obywatelskich, będą pełnić służbę wojskową w specjalnych oddziałach.

Pobór rekruta, jakoteż później kontrolę rezerwistów i urlopowanych wykonywać będą polskie władze wojskowe. W tym celu kraj zostanie podzielony na okręgi wojskowe, w których władzą naczelną będzie okręgowa komenda uzupełnień z wyższym oficerem polskim na czele i odpowiednią ilością personelu wojskowego. Do każdego okręgu wojskowego należeć będzie pewna ilość powiatów. Jeden lub więcej powiatów tworzy rejon poborowy. Władzą wojskową w takim rejonie będzie powiatowa komenda uzupełnień z polskim oficerem na czele. Pobór rekruta przygotowuje się w ten sposób, że z początkiem każdego roku władze autonomiczne (wójtowie, burmistrzowie i t. d.) sporządzają listy poborowe, do których wpisują wszystkich mężczyzn, kończących w danym roku 20 rok życia. Na podstawie tych list poborowych sporządzi powiatowa komenda uzupełnień listę imienną popisowych, do której wpisze w porządku alfabetycznym wszystkich popisowych ze swego rejonu poborowego.

Na podstawie tej listy imiennej zarządzonym zostanie potem przegląd wojskowo-lekarski popisowych w celu ustalenia ich stopnia zdadności do służby wojskowej. Przegląd spoczywa w ręku komisji przeglądowej, której skład jest następujący: powiatowy komendant uzupełnień, komisarz rządu polskiego, wydelegowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych, lekarz wojskowy, wzgl. cywilny, de-

legat sejmiku powiatowego, wzgl. rady miejskiej. Na czas przeglądu będą powoływani wójtowie i sołtysi w celu udzielania informacyi o popisowych. Przewodniczy komisji komisarz rządowy. Jeśli zgłosi się większa liczba popisowych, niż wynosi uchwalona liczba wojska (kontyngensu), nastąpi losowanie. Do służby w wojsku stałem będą powołani ci, którzy mają niższe numery losów, pozostali przechodzą do zapasu.

Ile wojska ma się zaciągnąć w pewnym roku, o tem postanawia Rada Stanu, wzgl. Sejm, na wniosek rządu; jest to t. zw. kontyngens rekruta. Tę ogólną ilość dzieli się na poszczególne okręgi wojskowe w stosunku do liczby popisowych w okręgu, a w okręgach dzieli się na rejony poborowe.

Ustawa przewiduje służbę jednoroczną dla następujących kategorii: a) dla tych, którzy zdali egzamin dojrzałości, wzgl. równorzędny z nim egzamin końcowy w szkole państwowej albo przez państwo uznanej; b) dla tych, którzy ukończyli 6 klas takiej szkoły średniej. Ci jednak muszą przed uzyskaniem prawa do jednorocznej służby złożyć specjalny egzamin; c) dla tych, którzy świadectw nie posiadają, ale szczególnie się odznaczyli na polu nauki, sztuki lub przemysłu. Ci muszą zdawać specjalny egzamin.

Służbę wojskową odbywają jednorocznicy w zasadzie na koszt własny; biedni mogą być przyjęci na koszt państwa. Służący na koszt własny mają prawo wyboru rodzaju broni i oddziału, w którym chcą służyć. Po odbyciu jednorocznej służby ci, którzy pragną być oficerami rezerwy, muszą się poddać specjalnemu egzaminowi. W razie złożenia tego egzaminu z dobrym wynikiem zostają aspirantami oficerskimi. Oficerami rezerwy zostają oni dopiero po odbyciu pewnego okresu ćwiczeń. Ci, którzy do egzaminu wogóle nie przystąpili, albo go nie złożyli, przechodzą do rezerwy jako podoficerowie.

Do wojska wstępować mogą także ochotnicy. Przewidziane są szczególne przywileje dla ochotników, a zwłaszcza dla kapitulantów, t. j. dla tych żołnierzy, którzy, wyśłużwszy okres czasu w ustawie przepisany, zostają w wojsku dobrowolnie na dłuższy czas. Przywileje przysługują dla tych kapitulantów bądź już w czasie służby, np. wyższy żołd, lepsze zaopatrzenie rodzin i t. p., jak i po opuszczeniu służby, np. pierwszeństwo przy uzyskaniu posad w służbie rządowej.

Małżeństwo w czasie pełnienia służby w wojsku sta-

łem i zapasie jest wzbronione, tylko w wyjątkowych wypadkach może zezwolić na małżeństwo komenda główna Wojsk Polskich.

Wszelkie decyzje i zarządzenia powiatowej komendy uzupełnień ulegają zaskarżeniu do okręgowej komendy uzupełnień, a od niej do komendy głównej Wojsk Polskich.

Z tego pobieżnego przedstawienia głównych postanowień ustawy jest widocznem, że jej myślą przewodnią jest wyszkolenie bojowe najszerzych warstw ludności, przy małej stosunkowo liczbie wojska stałego, a więc i małych kosztach.

Ustawa jest obecnie w komisyi. Praca wre. Istnieje nadzieja, że jeszcze przed feryami Rady Stanu ustawa w komisyi zostanie uchwalona i że we wrześniu, gdy Rada Stanu zbierze się na dalsze obrady, jednym z pierwszych jej zadań będzie uchwalenie ustawy.

Patrzymy z otuchą w przyszłość. Mamy przekonanie, że świadomość konieczności stworzenia narodowej armii i wojskowego wychowania społeczeństwa dotarła już wszędzie i że uchwalenie ustawy nie natrafi na przeszkody. I może już wkrótce nadejdzie ta, tak przez nas wszystkich gorąco upragniona, chwila, gdy nowe tysiące staną pod narodowymi sztandarami, by się gotować do służby dla ojczyzny.

To przekonanie i ta nadzieja doda wielu z nas nowej podniety do wytężonej pracy i sił do wytrwania.

Dr. M. Wyrostek.

Modlitwa legionisty.

*U stóp Twych składam serce moje...
krzyżem się duch rozściela...
Zwycięskie daj nam boje,
na rany Zbawiciela!!...*

*Przez obce ziemie idsiem zbrojni...
w Karpatach miałim strażę...
trudami, krwią dostojni,
ścigałim plemię wraże...*

*Padamy—owoc niedojrzały—
z narodowego drzewa,
niechciwi pieśni chwały,
choć Śmierć je w ślad nasz śpiewa...*

*Wyplaczą oczy matki nasze—
niesiane nasze pola—
zweglone chat poddasze—
milsze to niż niewola!...*

*Podobien iście nam do raju
żołnierski los ten szary,
gdy w własnym walczym kraju,
pamiętni Ojców wiary...*

*O Polsce sen nam spać nie daje,
zapala żądzą boju,
najeźdźców wygnąć zgraje,
nie zaznać wprzód pokoju!...*

*Przetrwamy wszystkie losu burze...
Poniesiem śmierć sto razy...
lecz Boże słysz nas w górze...
wojenne ślij rozkazy!...*

*U stóp Twych składam serce moje...
krzyżem się duch rozściela...
zwycięskie daj nam boje...
na rany Zbawiciela!...*

Józef Andrzej Teslar.

Wiadomości z taktyki piechoty dla żołnierzy.

IV.

Jak mówiliśmy, wojna składa się przedewszystkiem z marszów. Armia, która umie szybciej i lepiej od przeciwnika maszerować, jest już w połowie zwycięską. Zrozumiała przeto jest rzeczą, dlaczego taki ogromny nacisk kładzie się w kadrze na ćwiczenia marszowe żołnierzy. Pierwsze marsze w polu dają zawsze duży odsetek maroderów, liczba których zmniejsza się

w miarę zaprawienia żołnierza do trudów wojennych. Naogół ilość maroderów zależy całkowicie od troskliwości, jaką rozta-
czają dowódcy nad powierzonymi sobie oddziałami w czasie mar-
szów. Szczególniej wykazują wtedy swe zalety dowódcy niżsi,
podoficerowie zwłaszcza.

Marsze dzielimy na podrózne i bojowe.

Marsz podróży jest to marsz odbywany zdala od nieprzy-
jaciela, przy pewności zupełnego bezpieczeństwa. Obecnie, dzięki
rozwojowi środków komunikacji, zastępuje go prawie całkowicie
transport kolejowy. Transport kolejowy znakomicie skraca odle-
głości, gdyż pozwala w ciągu doby przerzucić wojska o 300—350 klm.
Przeciętnie — w pociągu, złożonym z 35 wozów, umieszcza się
batalion piechoty wraz z taborami; pociągów zaś takich wypra-
wić można w ciągu doby 18. Na odległości małe dla oddziałów
wielkich (dywizya)—transport kolejowy przestaje być dogodnym
ze względu na czas długi wagonowania, tak np. odległość 20 klm.
przedę dywizya przejdzie pieszo, niżby przejechała koleją.

Oddziały po dojeździe do wyznaczonej sobie stacyi przecho-
dzą z kolumny marszowej do sekcyjnej i ustawiają się obok po-
ciągu tak, by na każdy przedział (drzwi) wozu kolejowego—wy-
padła jedna sekcya. Broń stawia się w kozły, rynsztunek zdejm-
muje. Na dany sygnał żołnierze biorą w rękę rynsztunek i zaj-
mują wyznaczone sobie przedziały. Dowódcy sekcyi znajdują się
razem z żołnierzami i, jako naturalni przełożeni, odpowiadają za
utrzymanie porządku. Cały transport stosować się musi do za-
rządzeń wyznaczonego dlań dowódcy, podawanych bądź przez
gońców, bądź przez trębacza za pomocą ogólnie znanych sygna-
łów. Bez pozwolenia dowódcy transportu nie wolno żołnierzom
rozbierać się, a także opuszczać wozów w czasie postojów po-
ciągu na stacyach. Zwykle w miejscach postojów przed rusze-
niem pociągu zarządzane bywa sprawdzanie obecności; gdy zbli-
ża się do wozu przełożony, dokonywujący takowego, żołnierze—
na rozkaz swego sekcyjnego—siadają i pozostają tak pokąd sprawd-
zający nie odejdzie. Nad ogólnym porządkiem transportu czu-
wa warta, umieszczana zwykle w sąsiedztwie dowódcy. Od żoł-
nierzy wymaga się wzorowego posłuszeństwa, wszelkie zaś wy-
kroczenia karane są bezwzględnie aresztem, mieszczącym się obok
warty. Po przybyciu do końcowej stacyi żołnierze nie opusz-
czają wozów do czasu otrzymania odpowiedniego rozkazu, paku-
ją jednak rynsztunek i oporządkują się wzajemnie. Po opuszcze-
niu wozów—sekcyni sprawdzają, czy w zajmowanych przedzia-
łach nie pozostało jakichkolwiek części ekwipunku. Koleją do-
jeżdżają zwykle oddziały do obrębu działalności nieprzyjaciela,
po opuszczeniu pociągu najczęściej następuje marsz bojowy.

Marsz bojowy, odbywany w pobliżu nieprzyjaciela, tak prowadzony być musi, by żołnierz nie utracił pełnej gotowości bojowej i przybył w dobrym ducha nastroju, a w czasie ściśle oznaczonym na pole walki. Czas wymarszu, odpoczynki, stan pogody, dróg, odległości do przebycia, rozmieszczenie na postojach, oraz stosunek dowódców do żołnierza i odwrotnie—wpływają decydująco na stan moralny i fizyczny żołnierza.

Przed wymarszem, w celu zachowania spokoju żołnierza, o ile na to pozwalają warunki, dowództwo unika alarmów, a zarządza zwykle zbiórki. Dobrze wyćwiczony żołnierz równie szybko i dokładnie winien przygotować się do wymarszu. Dla ułatwienia sobie czynności przygotowawczych rzeczy żołnierza zawsze powinny znajdować się we wzorowym porządku. Na oznaczony czas wymarszu ogólnego dowódcy niżsi sami obliczają czas ściśle włączenia powierzonych sobie oddziałów do całości i odpowiednio do tego zarządzają czas zbiórki, tak jednak, by wymarszu całości nie opóźnić. W wypadkach poszczególnych, za wiedzą dowództwa wyższego, oddział może nie cofać się na plac ogólnej zbiórki, a dołączyć do kolumny na ogólnej drodze marszu, zależnie od miejsca swego postoju. Żołnierze winni więc wykazać zrozumienie stosowanych przed wymarszem zarządzeń. Przed wymarszem żołnierze zawsze otrzymują ciepły posiłek, gdy to zaś ze względu na warunki okaże się niemożliwe, rozdaje się przynajmniej chleb. Jeżeli i tego nie zrobiono, oznacza to, że zaszły jakieś nieprzewidziane okoliczności nieprzyjazne.

W krótkim czasie po wymarszu zarządzany bywa nieco dłuższy odpoczynek. Zwykle w pośpiechu przygotowań żołnierz czegoś nie zapnie, coś źle nałoży, coś zapakuje niefortunnie. Wszystkie te braki ujawniają się zaraz w początkach marszu i dokuczają żołnierzowi, a nieusunięte na czas obniżają jego zdolność marszową. Dobry więc żołnierz zaraz na pierwszym odpoczynku zakrzętnie się około siebie.

Dalsze krótkie postoje (5—10 min.), jakie następują po każdej godzinie marszu, mają na celu nie tylko odpoczynek żołnierza, który, przechodząc około 4 klm. na godzinę, nie męczy się tak szybko, a służą głównie do uporządkowania oddziału. Skupiają one rozciągające się kolumny, maroderzy zyskują czas na dogonienie swego oddziału, żołnierze załatwiają swoje naturalne potrzeby, poprawiają obuwie, rynsztunek i wogóle uskuteczniają te czynności, których w czasie marszu, ze względu na karność wojskową, dokonywać nie wolno.

Wyłącznie dla odpoczynku żołnierzy przeznaczone są postoje dłuższe, 2—4 godzinne, zarządzane raz lub dwa razy, zależnie od odległości, jaką żołnierze mają przebyć w ciągu dnia.

W czasie takich postojów żołnierze otrzymują przedewszystkiem strawę gorącą, by później nie zajmować im czasu po ukończeniu marszu dziennego, gdy oddział zatrzymuje się na nocleg;—poza-tem nieskrępowani spędzają czas według własnych upodobań, rozumie się, w obrębie rejonu wyznaczonego dla oddziału i podporządkowując się przepisom o bezpieczeństwie.

D. c. n.

W. Drojowski.

W I S Ł A.

II.

Splawna jest Wisła od Oświęcimia—987 klm. od ujścia; nadaje się do żeglugi od N. Korczyna, czyli na przestrzeni 813 klm. Żegluga trwać może około 8 miesięcy—od marca do listopada; za najdogodniejsze, ze względu na stan wody, uważane są dwa pierwsze miesiące, pozatem okresy przyborów; w miesiącach letnich—dzięki mieliznom—najślubsza.

Rozwój żeglugi natrafia na wielkie przeszkody z powodu mielizn, głazów podwodnych, zatopionych pni drzew i zmienności nurtu. W wielu miejscach rzeka tak jest zamulona, że nurt przyjmuje kierunek prostopadły do ogólnego kierunku łóżyska. Są miejsca tak wąskie, że statki muszą płynąć gęsiego i mimo to z wielką trudnością omijają mielizny.

Do żeglugi towarowej używane są krypy, czyli płaskie statki towarowe, zagłębiające się na półtorej stopy (do $\frac{1}{2}$ metra); w dole zaś rzeki—t. zw. „berlinki“, czyli barki.

Oba rodzaje statków często poruszane są przez holowniki parowe.

Drzewo transportowane bywa tratwami, zazwyczaj ogromnej wielkości.

Parowa żegluga osobowa czynna od r. 1849 dzięki zabiegom i pracy hr. A. Zamojskiego. Obecnie prowadzona jest przez prywatne towarzystwa akcyjne.

W granicach Królestwa rozwija się ona słabo; od Warszawy w dół rzeki jest bardziej ożywiona, niżli w górę.

Stale kursują parowce pomiędzy Toruniem a Włocławkiem, Włocławkiem, Płockiem, i Warszawą, Dęblinem a Sandomierzem. Bardziej ożywioną i uregulowaną jest żegluga tylko w granicach Prus. Używane są statki parowe—kołowce o niedużem zagłębieniu.

Naogół żegluga po Wiśle nie należy do łatwych i wymaga ciągłego badania dna.

Znaczenie gospodarcze Wisły dla kraju jest ogromne. Już przed wiekami była jedyną niemal drogą, łączącą nas z całym światem. Wody jej niosły płody całej polskiej ziemi hen do dalekiego Gdańska, głównej naszej składnicy wywozowej w przeszłości, skąd wzamian za zboże szło do kraju złoto i zamorskie produkty. Nad jej wodami rozsiadły się nasze grody handlowe: Korczyn, Nowe Miasto, liczące ongi 30000 przeszło ludności (dziś miejscina mizerna), Sandomierz, Kazimierz z potężnymi śpichlerzami, które wieki przetrwały, Warszawa, Płock, Nieszawa, Toruń i Gdańsk, największy z nich wszystkich.

I dziś, mimo nieuregulowanych brzegów i rozwoju innych środków komunikacji, 40,000 centnarów pszenicy, 20,000 żyta, 1000000 przeszło belek spławia rok rocznie w dół rzeki; towary kolonialne i produkty przemysłowe idą w górę.

Nie mniej ważne do kraju ma Wisła znaczenie pod względem wojskowym.

Przedewszystkiem—jako poważna przeszkoda do pokonania w pochodach ze wschodu na zachód i odwrotnie; pozatem—sięć jej wód daje możność stworzenia potężnej podstawy operacyjnej dla armii na wypadek wojny.

Szerokość rzeki, poziom zmienny wody, przepływ nierówny, częste zmiany prądu, rozległość doliny rzecznej, układ brzegu—wszystko to składa się na liczne trudności do pokonania. Armia, chcąc dokonać przeprawy, musi przerzucać most polowy, którego budowa wymaga dowozu olbrzymiej ilości materiałów budowlanych. Korpus niemiecki posiada materiałów mostowych na 130 metrów, dywizya—na 40 m., czyli korpus jeden może zbudować około 200 m. mostu, co stanowi $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{3}$ szerokości łożyska. Dla ovladnięcia więc przeprawą potrzeba materiałów mostowych 3—4 korpusów. Uwzględnić należy przytem i własności klimatyczne. Ruszenie lodów jest tak potężne, że grozi zupełnem zniszczeniem wiązań mostu polowego. Wiemy, że przed wojną zrujnowany został most żelazny pod Dęblinem, oraz urządzenia pomocnicze przy budowie mostu w Warszawie z tej przyczyny. Przybory wody zamieniają nadbrzeżne niziny w rwące rzeki, niszczące wszystko, co wiedza i praca ludzka zbudowały.

Przeprawy dokonywują armie w tych miejscach, gdzie już w czasie pokoju są pewne warunki do nich. Przeprawy przeto stałe wszelakiego rodzaju, jak: mosty, promy, brody mają dla wojska ogromne znaczenie, gdyż zwykle prowadzą do nich dogodniejsze drogi, ułatwiające ruch oddziałów i dowóz potrzebnych materiałów.

Mostów stałych Wisła posiada naogół niewiele.

O wadliwości istniejących przed wojną stosunków świad-

czy najlepiej to, że na przestrzeni Kraków-Dęblin (przeszło 260 klm.) nie było ani jednego mostu stałego.

Obecnie, wraz z pobudowanymi w czasie wojny, posiada Wisła następujące połączenia mostowe:

1. pod Zabrzegiem 2: żelazny kolejowy i drogowy.
2. pod Czarnuchowicami żelazny kolejowy.
3. pod Krakowem 2: żelazny kolejowy i murowany drogowy.
4. pod Sandomierzem most drewniany drogowy, zbudowany w czasie wojny.
5. pod Puławami takiż.
6. pod Dęblinem 2: żelazny kolejowy i drewniany drogowy.
7. pod Warszawą 4 żelazne: jeden miejski, długości 446 m.; drugi miejski, wykończony przed wojną, został wysadzony w czasie odwrotu rosyjan, naprawiony później — uległ pożarowi, a przez to powtórnemu zniszczeniu; dwa kolejowe.
8. pod Modlinem żelazny, łączący szosy nadbrzeżne.
9. pod Płockiem łyżwowy.
10. pod Włocławkiem takiż.
11. pod Toruniem 2, żelazny kolejowy 1325 m. długi.
13. pod Chełmnem drogowy.
14. pod Grudziądzem żelazny kolejowy i drogowy.
15. pod Nowem drogowy.
16. pod Tczewem żelazny kolejowy 875 m. długi.
17. pod Malborkiem żelazny kolejowy.

O wiele liczniejsze są promy. Są to przeważnie kropy przeciągane łańcuchami, mogące pomieścić 4 wozy naładowane, co odpowiada ciężarowi 2 armat. Obok nich używane są mniejsze łodzie do przewozu ludzi. Czas przeprawy zależy od poziomu wody i stanu pogody, trwa przeciętnie 5-15 minut.

Korzystanie z nich przez większe oddziały wojskowe może być utrudnione wielce, dzięki ustawicznym zmianom nurtu i dlatego musi być poprzedzone badaniami dna rzeki.

Stale promy istnieją: w Dziedzicach, na północ od dworca kolejowego; na drodze z Pszczyny do Bielska; przy moście pod Czarnuchowicami; o 6 klm. na półn. zach. od Zatora; między Pasieką i Podlesiem; między Piekarami i Tyńcem; pod wsią Morgi; pod Opatowcem, przy ujściu Dunajca; pod Sandomierzem; pod Zawichostem; pod Rachowem; na drodze z Opatowa do Lublina; między Ryczywołem i Maciejowicami; między Magnuszewem i Tarnowem; pod Górą Kalwaryą; pod Karczewem; pod Siekierkami, o 8 klm. powyżej Warszawy; między Burakowem i Morysinem; pod Zakroczymiem; między Dobrzykowem i Rydzynem; pod Dobrzyniem i pod Nieszawą.

Brodów Wisła prawie nie posiada. Często miejsca możliwe

do przejścia w krótkim czasie zamieniają się na głębiny. Jedy-
nym stałym brodem jest bród powyżej Czerwińska, gdzie rze-
ka rozlewa się najszerzej w granicach Królestwa, na 1290 m. prze-
szło. Przeciętna głębokość wynosi tu około 2 m. Wyspy dzielą łoży-
sko na 3 odnogi. Brzegi w miarę zarośnięte i dostępne.

D. c. n.

W. Drojowski.

O koniu.

„Proszę cię, mój dobry gospodarzu, nakarm mnie
zawsze o swoim czasie i napój świeżą wodą. Po
skończonej pracy postaw mnie w czystej i obszernej
stajni, albowiem muszę odpocząć. Rozkazuj mi, gdyż
głos twój działa na mnie zachęcająco i skuteczniej, niż
bat i lejce. Gdy zamierzasz uderzyć mnie, pomyśl
przedtem, czy masz rację: czy przypadkiem nie ty
sam jesteś winien, że ja nie mogę spełnić twego roz-
kazu; obejrzyj wpierw uprzęż, sprawdź, czy mnie nie
uwiera siodełko lub nie uciska chomąto. Bo wyobraź
sobie, jak to bardzo boli rana pod ciasną uprzężą, al-
bo źle dopasowana podkova, lub gwoździe wbity w ży-
we ciało! Nie obcinaj mi ogona, gdyż to jedyny mój
sposób obrony od much i komarów. Okrywaj mnie
w zimie czemś ciepłym, bo wszak i ja również mogę
się przeziębici. Nie zmuszaj mnie nigdy do pracy po
nad moje siły, bo wtedy szybko utracę zdrowie i w ja-
kiż sposób nadal służyć ci będę? Gdy zachoruję—lecz
mnie. A gdy się zestarzeję i z sił opadnę i już do
żadnej pracy zdolny nie będę—nie porzucaj mnie; ra-
czej zabij, a nie pozwól, abym, z głodu ginąc, napró-
żno w samotności się męczył. Wybacz mi, dobry czło-
wieku, prośbę moją i wysłuchaj mnie przez wzgląd
na los mój, który nieraz, ach, jak ciężki bywał!

Twój wierny i przywiązany towarzysz — Siwek“.

W ten mniej więcej sposób prosiłby człowieka o li^{to}ść koń,
gdyby mówić potrafił. Ale, że jest stworzeniem niemem, więc
milczy. Milczy, cierpi, lecz rozumie. Bo każdy, kto choć co-
kolwiek miał do czynienia z koniem, mógł zauważyć, jakie to
mądre i inteligentne stworzenie. Jak radosnem rżeniem wita na-
przykład koń swego dobrego pana, gdy ten wchodzi do stajni

przeciwnie, jaka nienawiść maluje się w spojrzeniu i ruchach jego na widok tych, którzy mu krzywdę czynią. A jak szybko koń przyzwyczaja się do tresury, jak łatwo uczy się rozumieć zwroty mowy, pamięta nazwy i pojmuje czego od niego żądają. Dalej, czyż nie jest znany każdemu przedziwny instynkt koński, który mu nie pozwala zabłądzić wśród ciemnych nocy, zawieść śnieżnych i prowadzi do domu, ratując w ten sposób nieraz i swego pana od niechybnej zguby. Jednocześnie koń jest najpożyteczniejszym ze wszystkich naszych zwierząt domowych. Z rolnikiem pracuje razem w pocie czoła, w ścisłym słowa tego znaczeniu; kupcowi dostarcza towary do sklepu, żołnierzowi dowozi broń i żywność, wreszcie nosi nas na swym grzbiecie; śmiało twierdzić można, że niema człowieka, któryby pośrednio lub bezpośrednio z pracy konia nie czerpał dla siebie korzyści. To też wiedzieć cośkolwiek o tak pożytecznym zwierzęciu, umieć mu w razie potrzeby dopomódz lub nauczyć tego innych, stanowi obowiązek każdego kulturalnego człowieka. Wszak w potrzebie nie opuszczamy bliźniego, bez względu na to, czy nam jest znany lub nieznany, życzliwy lub nieżyczliwy. Dlaczegoż nie mielibyśmy w ten sam sposób opiekować się koniem, o którym wiemy, że jest nie tylko pożytecznym, ale wiernym naszym przyjacielem. Koń znany był w zamierzchłej przeszłości, gdy jeszcze w czasach przedhistorycznych zamieszkiwał w stanie dzikim obszary Azji środkowej. Z wzrostem kultury człowieka pierwotnego, gdy ten poznał jak wielką korzyść można osiągnąć z oswojonych zwierząt, koń został obłaskawiony i stopniowo staje się stworzeniem dla człowieka niezbędnym. Od tej pory zaczyna się już celowo hodowla konia, możliwie zastosowana do wymagań i potrzeb ówczesnych. A potrzeby te były przeważnie natury wojennej, gdyż pamiętać należy, że ówczesne plemiona ludzkie głównie na wojennym rzemiośle swe istnienie opierały. Stosownie więc do sposobów prowadzenia wojny, terenów, na których toczyły się walki, stosownie do zmian i ulepszeń oręża, zmieniały się i typy koni, gdyż starano się hodować tylko takie, które w danym kierunku lub dla danej miejscowości były najwięcej przydatne. Całe uzbrojenie ówczesnych wojowników stanowiła nieraz mocna pałka lub topór kamienny, a sposób walki polegał często na szybkości zwrotów, pościgu lub ucieczki przed wrogiem; rzecz prosta, że w tym celu potrzebny był koń niewielki, lecz rączy, szybko biegnący i zwinny. Gdy pałka i kamień zastąpione zostały przez łuk, miecz i włócznię, okazała się potrzeba okrycia jeźdźcy i konia twardą zbroją, chroniącą od ciosów i pocisków. Z doskonaleniem oręża ulepszano i zbroje i doprowadzono je np. w wiekach średnich do niebywałej mocy; zakuwano konia i czło-

wieka w stalowe grube blachy, ważące do 500 funtów, nie licząc wagi rycerza, który również wzrostem i siłą przewyższał ludzi nam współczesnych. Naturalnie, że do dźwigania podobnych ciężarów potrzebny był koń o sile niepospolitej; mamy więc w wiekach średnich typ konia bojowego wysokiej miary i o nadzwyczajnej tęgłości mięśni. Z tych czasów znane są powszechnie piękne opisy walk pojedynczych rycerzy lub ataków kawalerji, która strasznym ciężarem zakutych w żelazo ludzi i koni drugą w rozpędzie wszystko, co spotkała na swej drodze.

Z chwilą wynalezienia prochu strzelniczego i dalekonośnej broni sposób walki w otwartym polu musiał ulegć zmianie. Blachę, choćby najgrubszą, przebijała zdradziecka kula metalowa, zakuwanie więc w zbroję stało się bezcelowe. Typ konia znów się zmienił. Koń bojowy ciężki ustąpił miejsca zwykłemu kawalerskiemu lub pociągowemu.

I w życiu codziennym działo się tak samo. Wraz ze stopniem zastosowaniem lżejszych wozów, ulepszonych narzędzi rolniczych, a głównie z przejęciem części pracy przez parę i elektryczność, zmienia się i rodzaj pracy konia. Koń ciężki, bardzo silny staje się przeważnie zbyt ciężkim, a zastępuje go typ lekki, przydatny do potrzeb w chwili obecnej.

Taka jest króciutka historia konia, o czem wspominałem tylko w zarysie, gdyż w danym wypadku nie tyle nas obchodzą rasy i typy konia, ile sposoby pielęgnowania wogóle rodu końskiego, o czem w przyszłości obszernie mówić tu będę.

(c. d. n.)

Józef Malewski

Jak bywało i jak bywa w wojsku.

Księżę Józef Poniatowski i żołnierze.

Pisaliśmy niedawno w „Wiarusie“ o rozkazach ks. Józefa do wojska. Obecnie, pragnąc pokazać, jak to żołnierz z czasów Księstwa Warszawskiego kochał swego wodza, przytoczymy następujący wyjątek z pamiętników Anny Potockiej, opisujący scenę oddania orłów pułkowych, ocalonych przez żołnierzy naszych z nieszczęsnej wyprawy moskiewskiej r. 1812.

„..... Podczas, kiedyśmy z najwyższym zajęciem słuchali opowiadania ks. Poniatowskiego o wojnie, przyszedł jakiś adiutant, ażeby go uprzedzić, iż większa część żołnierzy prosiła o po-

zwolenie złożenia orłów swojemu dowódcy. Nie mogąc chodzić, książę kazał się zanieść na dziedziniec i poszliśmy za nim. Byłam wówczas świadkiem wzruszającej i wspaniałej sceny. Jak tylko Poniatowski zjawił się na tarasie, wszyscy ci dzielni zgromadzili się koło niego, składając swoje orły u stóp jego. Żołnierze ani na chwilę nie stracili z oczu tych sztandarów; w chwili, kiedy inni myśleli o ocaleniu swego życia, oni myśleli o honorze swego pułku. Brakowało tylko jednego z tych orłów; książę zwrócił na to uwagę z rzecznym uśmiechem. „Ach! — krzyknęli wszyscy naraz — jest tam ta kukułka. ale ponieważ kula armatnia oderwała jej głowę, nasz towarzysz wstydził się pokazać ją w tym żalonym stanie!... „Chodź, chodź, zbliż się, to nie twoja wina!“ Wszyscy śmiali się do rozpuku i ujrzało zbliżającego się dwudziestoletniego młodzieńca z ręką na temblaku; wyciągnął z kieszeni poszarpanego płaszcza kukułkę, jak ją nazywali i, kładąc ją z zakłopotaną miną obok innych, tłumaczył się, że przymiósł orła tak uszkodzonego. „Dlatego, że towarzysz jest jeszcze młody — rzekli najstarsi — i zawsze wysuwał się naprzód!“ Nie mogąc dłużej powstrzymać swego wzruszenia, książę obcierał ukradkiem oczy; żołnierze zapewne wyobrazili sobie, że książę był zmartwiony i by go pocieszyć oznajmili, że wkrótce powrócą mu jego armaty. — „Niech wasza ks. mość będzie spokojny — mówili — ci, co je prowadzą, nie mogą tak pospieszać, jak my, gdyż to daleko cięższe; ale przyjdą za kilka dni. Kiedy nam konie pozdychały, lub kiedyśmy je zjedli, sami zaprzęgałiśmy się do naszych armat... Bądź tylko zdrow, a zobaczysz, że wszystko będzie dobrze!... Będziemy się bili, pomścimy się!... Pójdziemy za tobą chociażby do piekła!“ I znów okrzyki, czapki wylatują w powietrze. A jakie czapki, wielki Boże! łachmany i gałgany wiązane z sobą! I ludzie ci nie mieli ciepłego ubrania! byli bez butów! najszcześliwsi mieli nogi poobwiązywane kawałkami sukna. Wszyscy przynajmniej byli weseli i zdrowi, gotowi pójść choćby nazajutrz, a nawet tego samego dnia, gdyby się tego okazała potrzeba.

Książę kazał im rozdać wszystkie pieniądze, jakie miał w kasie. Na dziedzińcu podano im zaimprowizowany posiłek. Nalewaliśmy im wina szampańskiego; z zapalem wzniesli zdrowie swego wodza. Cała służba, będąca na usługach księcia, jak również domownicy tłoczyli się kołem, kiedy oni jedni wydawali się zdziwionymi, że ich tak raczono; uważali, że spełnili tylko swój obowiązek.“

Jak to chłop nasz w powstaniu listopadowem szedł do wojska.

Znany nasz pamiętnikarz i powieściopisarz wojskowy Kajetan Sufczyński (oficer wojsk polskich w r. 1831), z którego utworami zapoznawać będziemy nieraz czytelników „Wiarusa“, opisuje w następujący sposób w swoich „Bojach polskich“ zapal ludu wiejskiego do służby wojskowej w r. 1831.

„Największy zapal ożywał w owym czasie wszystkie warstwy społeczeństwa. Nawet lud wiejski, co tak nieprzyjaźnie występował potem przeciwko ruchom objawiającym się w latach 1846 i 1848, a szczególnie w 1863, w czasie powstania owego z wielką ochotą szedł w szeregi, a na poparcie tego zacytuję parę wydarzeń, których byłem świadkiem.

Zaraz w pierwszych dniach grudnia powołano do broni całą niemal ludność zdatną do boju i nazwano to gwardyą ruchomą. Dwóch regimentarzy stało na czele tego pospolitego ruszenia. Zawisłańskim był Sołtyk, przedwiślańskim Małachowski. Po województwach dowodzili wysłużeni generałowie, po powiatach—dowódcy powiatowi; jednym z takich ja byłem w powiecie Chełmskim, gdzie przeważała ludność wiejska unickiego obrządku. Stosownie do rozkazu, jaki odebrałem, zgromadziłem ich w Chełmie dla poświęcenia sztandaru, którego to obrzędu dokonał czcigodny biskup (unicki) Szumborski. Wychodziliśmy z katedry, kiedy nadjechał adjutant generała Szeptyckiego, dowodzącego powstaniem w województwie, i przywiózł mi rozkaz wysłania 350 ludzi do Zamościa, dla wzmocnienia tamtejszego garnizonu. Zaraz tedy—co ochotniejszych—wybrałem żadaną liczbę. Na kilkunastu zydlach strzyżono im głowy, rozdano furażerki żołnierskie, które przywiózł z sobą adjutant, oddawca rozkazu; przeznaczyłem oficera i czterech podoficerów do nich, a potem, nakarmionych i napojonych, z muzyką bazyliąską odprowadziliśmy za miasto. Jakaś wieść dziwna rozeszła się po całym powiecie, że poświęcenie sztandaru było tylko pretekstem z mojej strony, i że zaraz z Chełma poprowadzę ich do boju: dwa razy też więcej przyszło do miasta kobiet, jak było powstańców, a że wiemy, jak skłonna jest do płaczu pleć żeńska po wsiach, to też cały tłum, zawodząc i szlochając, towarzyszył odchodzącym, a ci wśród śpiewek, śmiechów i płasów, żartując z płaczu kobiet, z dobrą fantazyą szli dalej. Piątego dnia wrócił wysłany z nimi oficer i podoficerowie i wręczyli mi dowód od generała Krysińskiego, dowódcy Zamościa, na odebraną partyę rekrutów; doszli wszyscy, ani jednego nie brakowało.

W pierwszych dniach lutego, idąc z Lublina do Warszawy, nie daleko za Wisłą — wśród zawiei śniegowej — usłyszeliśmy śpiewy, śmiechy i granie na skrzypkach. Kiedyśmy się zrównali z tą wesołą gromadą, ujrzelśmy kilkudziesięciu młodych parobków, którzy świątecznie przystrojeni — z wielką fantazyą — szli drogą po mimo przykrego bardzo czasu. Zdziwieni tem, pytaliśmy ich, co są za jedni?. „Rekruty! — odrzekli — idziemy do pułku, do Kozienic!“ i śpiewając mijali nas... Ani jednego żołnierza, nikogo surdutowego nie było pomiędzy nimi. Jeszcze jeden przykład!

Po skończonej wojnie, w późnej jesieni wróciłem do domu. Był to majątek nieładny w porównaniu do przestrzeni, trudno też było gospodarzom znaleźć parobków.

Nadeszły święta Bożego Narodzenia, pora, w której godzi się czeladź, — kiedy miejscowy wójt gminy doniósł mi, że ani jeden z parobków, co wrócili z wojska, nie chce stawać na służbę, a było takich siedemnastu czy ośmnastu.

Widząc, jakiby to uszczerbek zrobiło w gospodarstwie, mając przytem to przekonanie, że ci ludzie na stratę narażeni byłiby, zarabkując dziennie, kazałem ich do siebie przywołać.

Kiedy mnie ujrzeni, miasto chłopskiego: „Niech będzie pochwalony!“ — używanym w wojsku polskim okrzykiem: „Zdrowia życzymy!“ powitali mnie i stanęli w żołnierskiej postawie. Na przedstawienia moje, dlaczego nie stają na służbę u gospodarzy, odpowiadali ogólnikami, z jakimś zakłopotaniem, spoglądając ciągle na wójta, który był przy tej rozmowie, a ja z łatwością pojąłem, że obecność jego wstrzymuje ich od powiedzenia całej prawdy. Dałem mu też jakieś zlecenie, do spełnienia którego oddalił się. Po jego odejściu wystąpił jeden z parobków i, zbliżając się do mnie:

„Teraz ja powiem panu całą rzecz; — mówił — ludzie powiadają, że to nie koniec jeszcze z moskalami i że niedługo będziemy bić się znowu z nimi; jakbyśmy stanęli znowu na służbę, a kazali iść znowu do pułku, to by zawód był wielki dla gospodarzy.“

Wzruszony tą ich gotowością, z bólem serca musiałem im powiedzieć, że o nowym boju niema co myśleć, a oni w milczeniu ze spuszczonei oczyma słuchali mnie, a kiedym skończył: —

„Juściż! — ozwał się ten, co do mnie przemawiał — pan to lepiej powinien wiedzieć, niż my... Ha! wola Boska, — dodał — pójdziemy w służbę, proszę pana!“ i od nowego roku wszyscy przyjęli obowiązki.“

Dwa listy.

Zasłużeni dla sprawy Wojska Polskiego ks. biskup Bandurski były pułkownik Sikorski nadesłali na ręce majora dr. Wyrostka listy, będące odpowiedzią na przesłane im życzenia w dniu imienin.

„Jasnie Wielmożny Panie Majorze!

Nie potrzebuję zapewniać Czcigodnego Pana Majora, że do najmilszych życzeń, jakie odebrałem w dzień imienin, należały Wasze żołnierskie, przesłane imieniem własnem i podległych Panu Komendantowi oddziałów w Królestwie Polskiem.

Wszak żołnierz to pierwszy obywatel kraju!

Wszak wojsko najżywotniejszą częścią i zarazem siłą i potęgą państw w obecnych warunkach, które trwać będą tak długo, jak długo stosunki między ludźmi, na prawie miłości, sprawiedliwości i prawdy Chrystusowej oparte, nie zmieniają świata przemocy i brutalnej siły, świata zaborczej woli i zwierzęcej walki jednych przeciw drugim, w świat wszechmiłości... A do tego ziemskiego raju jeszcze daleko!... Polska powstająca, której imię rozstawił po świecie żołnierz polski, Polska, której imię dziś na ustach ludów i narodów całego świata, musi być, jak ongi, rycerską i bohaterską, w szkole wojskowej musi wychowywać dzielnych obrońców i wiernych synów, gotowych na każde zawołanie tej Matki, jeśli nie chce popaść w dłuższą moc niewoli i ucisku.

Dziś każdy prawy polak musi zrozumieć tą twardą konieczność, że niema i nie może być państwa bez wojska; silnego, potężnego państwa bez silnej i wyrobionej armii, potrzebnej do obrony najżywotniejszych interesów narodowych, do zabezpieczenia i utrwalenia granic, wolności i niepodległości. Boć wojsko jest siłą, z którą wróg każdy musi się liczyć!

Tym, którzy wśród niezliczonych trudności tworzą wojsko polskie, należy się cześć i wdzięczność narodu.

Organizacyom wojskowym przed wojną nie obcy, stanąłem od pierwszej chwili po stronie żołnierza polskiego, nie zważając na przeszkody i wrogie ataki tych, którzy już w r. 1914 kamieniem oszczerstwa i potępienia rzucali na bohaterskie szeregi rycerstwa polskiego. I dziś szczerzę się wielce tem, że mnie ustawicznie „ojcem duchownym Legionów“ nazywacie, odnosząc się z synowskiem przywiązaniem, tak rzewnie zaznaczonem w telegramie.

Całem sercem dziękuję za cenne i drogie mi w obecnej chwili życzenia, za trwałą pamięć i proszę oświadczyć żołnierzom, że im błogosławieństwo na dalszą dla ojczyzny pracę.

Niech, pomni rycerskich czynów swych przodków, wysoko trzymają sztandar Nieskałanego Białego Orła!

Wiedeń, 1.VIII.18.

Wł. Bandurski, biskup*.

*

*

*

Szanowny Panie Majorze!

Proszę łaskawie być tłómaczem moim w stosunku do podwładnych sobie oficerów i kierowników G.U.Z., jak również w stosunku do tych kolegów, którzy na odnośnem zebraniu towarzyskiem raczyli pamiętać o mnie i przesłać mi życzenia z okazji imienin. Życzenia te, to jeden dowód więcej naszej wspólnoty ideowej, zedzierzgniętej na

polu ofiarnej, w imieniu dobra ojczyzny prowadzonej, pod wspólnym sztandarem pracy ideowej. Nie wydała ona niestety pożądanych przez nas wszystkich rezultatów. Zła wola wrogów przy współdziałaniu nieokiełznanej polskiej lekkomyślności uczyniły w dużym stopniu nasze wysiłki, trudami Syzyfa. Niemniej jednakowoż wiara i słuszność naszej drogi, którą żądaliśmy do pełni niepodległości i potęgi państwa polskiego, utrwaliła się obecnie jeszcze więcej we mnie.

Mając przekonanie, że Panowie, których zadaniem jest dzisiaj ochrona symbolu polskiej armii od ostatecznej zaguby, wypełnią to zadanie należycie i, zachowując polski mundur, polski regulamin wojсковy, oraz cały związek kadrowy, umożliwią przez to w odpowiednim momencie polskiemu żołnierzowi, dzisiejszemu tułaczowi, powrót pod dawny znak Orła Białego, pod hasłem skutecznej dla armii narodowej pracy.

W. Sikorski.

Lwów, dn. 17. 7 1918.

ŻYCIE ŻOŁNIERSKIE.

W czwartą rocznicę.

O świcie 6 sierpnia 1914 roku, na kilkanaście godzin przed wypowiedzeniem wojny przez rząd austro-węgierski, gościńcem krakowskim, wiodącym przez Słomniki, Miechów, Jędrzejów do Kielc, wyruszyła z Wawelskiej stolicy pierwsza kompania Wojska Polskiego na bój za wolność ojczyzny.

Po sześciu dniach marszu dotarli żołnierze Polski powstającej do Kielc, gdzie po raz pierwszy od roku 1863-go wojsko nasze starło się w otwartej bitwie z wojskiem rosyjskim.

Po latach spisków i knowań podziemnych jawny czyn zbrojny Wojska Polskiego nakreślił pierwsze zdania układów powojennych i pierwszą linię granic państwa polskiego.

Mogilnym kopcom granicznym, rozsianym na polach bitew z odwiecznym wrogiem, w czwartą rocznicę polskiej wojny z Rosją my, żołnierze, oddajemy naszą jedyną i wyłączną cześć.

Mianowania z dnia 1 sierpnia 1918 roku.

W szkole podchorążych.

Na podstawie przeprowadzonych przez komisję egzaminacyjną egzaminów zostali mianowani podchorążymi, z przydziałem do 1 brygady piechoty, następujący uczniowie szkoły podchorążych w Ostrowiu Łomżyńskim: 1) Pniewski Aleksander, 2) Wieniawski Antoni, 3) Jagodziński Zygmunt, 4) Skrzyński Włodzimierz, 5) Dembiński Zbigniew,

6) Łada Jan, 7) Szymanowicz Jan, plutonowy, 8) Walicki Jan, sierżant, 9) Kołodziejczyk Andrzej, 10) Klepaczek Józef, 11) Tomasik Wyszostaw, 12) Kwaskowski Bronisław, 13) Wernic Leszek, 14) Lewicki Adam, 15) Słowikowski Mieczysław, 16) Frontczak Władysław, 17) Paprocki Stanisław, 18) Saraszewski Mieczysław, 19) Sikorski Jan, 20) Drzewiecki Feliks, 21) Sadkowski Czesław, 22) Przyborowski Henryk, 23) Jezierski Mikołaj, 24) Szczygielski Mieczysław, 25) Sokolnicki Tadeusz, 26) Krauze Zygmunt, 27) Januszkiewicz Edmund, 28) Cyrański Adolf, 29) Francki Jan, 30) Ostrowski Aleksander, 31) Szymański Stanisław, 32) Roman Tadeusz, 33) Mańkowski Roman—kaprale, 34) Organ Antoni, sierżant, 35) Wesołowski Zygmunt, 36) Strusiński Jan, 37) Majewski Jerzy—kaprale, 38) Czernak Bronisław, sierżant, 39) Janowski Maryan, 40) Wystouch Franciszek, 41) Fuksiewicz Bernard, 42) Busiakiewicz Apolinary, 43) Cieślewski Tadeusz, 44) Weber Kościeszka Władysław, 45) Pokorski Jerzy, 46) Wojdyno Aleksander, 47) Masłocki Franciszek, 48) Frytz Tadeusz, 49) Lewicki Stefan, 50) Karnibał Stanisław, 51) Komornicki Kazimierz — kaprale, 52) Sęk Ignacy, sierżant, 53) Jeżewski Bogdan, 54) Sypniewski Wacław, 55) Bolman Artur, 56) Makowski Witold, 57) Sokolski — Kronhold Mieczysław, 58) Krzyżanowski Stefan, 59) Grdewitz Stanisław — kaprale, 60) Dąbrowski Bolesław, 61) Iskierko Ludwik — sierżanci, 62) Pruszkowski Kazimierz, 63) Winiarski Daniel, 64) Motz Stefan, 65) Ciesielski Adolf, 66) Kwiatkowski Stanisław, 67) Kosiński Stanisław, 68) Hernik Stefan, 69) Płoskiewicz Stanisław, 70) Gaworski Stefan, 71) Kluczyński Edward, 72) Ciechanowski Jarosław, 73) Bożniakowski Stanisław — kaprale. Dnia 3 sierpnia przed południem powyżej wymienieni podchorążowie zostali przedstawieni przez swych przełożonych generał-gubernatorowi warszawskiemu, eksc. Beselerowi, jako Naczelnemu Wodzowi Wojsk Polskich.

W bateryi polowej: Odprawa Inspektoratu Wyszkozenia przy Wodzu Naczelnym Wojsk Polskich z dnia 29 lipca r. b. zawiera następujące nominacye w bateryi polowej:

Starszy żołnierz Kuliński Wincenty zostaje mianowany kapralem; szeregowcy: Kuczerowski Michał, Zaborowski Emil, Siekierski Kazimierz i Mażonas Antoni — starszymi żołnierzami.

W zakładzie karnym: Kapral Byrski Ignacy—plutonowym, szeregowcy: Krajewski Leopold i Kulikowski Edward—starszymi żołnierzami.

W szandarmeryi polowej: Szeregowiec Sygietyński Tadeusz—kapralem.

W szkole mierniczej: Sierżant Zwoliński Tadeusz—podchorążym.

Oficerowie korpusu Dowbora-Muśnickiego w Wojsku Polskiem.

Na mocy rozporządzenia Wodza naczelnego z dn. 15 lipca r. b.

następujący oficerowie I korpusu przyjęci zostali do Wojska Polskiego, tymczasowo na przeciąg dwóch miesięcy:

Kapt. Anders Władysław, porucznicy: Szware Wilhelm, Mierzejewski Wacław, Szalewicz Wacław, Sienkiewicz Stanisław i Gawroński Józef.

Lekarz pomocniczy I korpusu Rybiński Aleksander otrzymał nominację na lekarza—podporucznika i przydział do szkoły podchorążych w Ostrowiu.

Jeńcy wojenni—poddani Królestwa Polskiego.

Na 11-em posiedzeniu Rady Stanu w dniu 27 lipca r. b. pp. Maryan Zbrowski i Swieżyński poruszyli we wnioskach, skierowanych do rządu, sprawę zcentralizowania prawnej i materyjalnej opieki nad jeńcami wojennymi, których liczba w Niemczech i Austro-Węgrzech przewyższa 160.000 w 79 obozach. Dotychczasową opiekę nad jeńcami sprawuje w pewnej mierze Komisya wojskowa, dalej Ministerstwo spraw wewnętrznych, Ministerstwo opieki społecznej, oraz Departament Stanu.

W zastępstwie chorego prezesa ministrów złożył w tej mierze minister Dzierżbicki następujące oświadczenie:

“ W imieniu rządu muszę oświadczyć, że sprawą jeńców zajmujemy się bardzo żywo i kwestya utworzenia zjednoczonego urzędu opieki nad jeńcami jest sprawą, która jest na porządku dziennym i w najbliższym czasie będzie załatwiona.

Pod krzyżem Traugutta na stokach cytadeli warszawskiej.

Dorocznym zwyczajem, wprowadzonym po oswobodzeniu Warszawy, odprawiona została w dniu 4 sierpnia o godzinie 10-ej rano przez kapelana ks. Antosza cicha msza święta przy krzyżu Romualda Traugutta, wojennego dyktatora 1863 roku. W nabożeństwie uczestniczyła grupa oficerów Wojska Polskiego, orkiestra garnizonowa, oraz nieliczna garstka niezamożnej publiczności warszawskiej. Rok temu w nabożeństwie przy krzyżu Traugutta uczestniczył 3 pp., oraz Dowództwo Legionów z pułk. J. Zielińskim na czele.

Loterya klasowa na inwalidów wojennych w Królestwie Polskiem.

W ostatnich dniach pobytu rozwiązanego Polskiego Korpusu Posiłkowego w Warszawie, ówczesny dowódca Legionów, pułkownik Zieliński otrzymał zawiadomienie, iż władze okupacyjne nie mają nic przeciwko powołaniu do życia klasowej loteryi na rzecz legionowych inwalidów wojennych. Pięć klas tej loteryi zostało już rozegranych. Mnóstwo oficerów i szeregowych kupowało bilety na tę loteryę, słusznie rozumując, iż uśmiech fortuny może ich obdarzyć znaczniejszą kwotą pieniędzy, a przytem pomogą potrzebującym kolegom i towarzyszom broni. Komitet, złożony z gen. Zielińskiego, pułk. Rogalskiego i majora Nieniewskiego, czuwał nad prawidłową działalnością pięk-

nej instytucji. Działalność loteryi nie powinna była zamrzeć z chwilą tragicznych przejść Polskiego Korpusu Posiłkowego. Zanim państwo zabezpieczy los inwalidów wojennych, los wdów i sierot po poległych żołnierzach, konieczna jest pomoc doraźna.

Tak zwana „Loterya Legionów“ zamienioną została na „Loteryę klasową na inwalidów wojennych w Królestwie Polskiem“, której władzę nadzorczą i opiekuńczą sprawuje komitet złożony z pp. Ludwika Górskiego, J. Mikułowskiego-Pomorskiego i hr. K. Raczyńskiego.

Nowy komitet czuwać będzie nad prawidłowym biegiem instytucji, otaczać ją będzie opieką, a uzyskane z loteryi pieniądze przekaże Komisji Wojskowej, która najlepiej je zużytkować potrafi, zwłaszcza wobec dużego napływu podań do Wydziału opieki. Gorąco zachęcamy żołnierzy do popierania „Loteryi klasowej na inwalidów wojennych w Królestwie Polskiem“. Losy radzilibyśmy nabywać spolem, najlepiej całemi kompaniami, jak to czynią już szkoły i instytucje prywatne, zyskując w razie wygranej pokazny zasilek pieniężny na kulturalno-oświatowe cele danego środowiska.

Urlopy do Austro-Węgierskiej Monarchii.

C. i k. naczelną komenda armii austro-węgierskiej, przez swego zastępcę w Warszawie, pismem z dnia 26 czerwca r. b. zawiadomiła, iż urlopy do Austrii należy udzielać li tylko na podstawie podań, z załączeniem służbowych powodów, odpowiednio potwierdzonych przez władzę wojskową, świadczących o prawdziwości motywów podania o urlop. Wezwania sądowe i telegramy również powinny być odpowiednio potwierdzone przez władze wojskowe (żandarmerja).

Odnaka wojskowa 2 pułku piechoty Legionów Polskich.

Wobec posiadania przez wszystkie prawie pułki dawnego Polskiego Korpusu Posiłkowego specjalnych odznak, w gronie oficerów 2 pułku piechoty dawnej żelaznej brygady karpaczyców powstał projekt stworzenia stosownej odznaki dla oficerów i szeregowych 2 p.p. Prawo do noszenia odznaki będą mieli ci wszyscy, którzy otrzymają, wzorem innych pułków, odpowiednią legitymację dowództwa Karpackiej brygady, lub dowództwa 2 p.p.

Korzystanie z gospody dla żołnierza polskiego w Warszawie.

Gospoda dla żołnierza polskiego w Warszawie na ul. Marszałkowskiej podlega pod względem wojskowym oficerowi Dowództwa Placu. Oficer ten winien dawać baczenie, aby do wzmiankowanej gospody uczęszczali tylko należący do Wojska Polskiego, w żadnej mierze zwolnieni podoficerowie i szeregowcy innego korpusu, np. rozwiązanego korpusu Dowbora-Muśnickiego (Wyjątek z odprawy № 176 Inspektoratu Wyszczolenia, z dnia 2 lipca r. b.).

Gospoda dla żołnierza polskiego w Warszawie.

Inspektorat Wyszkolenia odprawą z dnia 25 lipca r. b. ustanawia komisję gospodarczą, pod której zarząd przechodzi gospoda żołnierska przy ulicy Marszałkowskiej 138 w Warszawie.

W skład wymienionej komisji wchodzi następujący oficerowie: major Rittner (Dowództwo placu), lekarz-garnizonowy kapitan Jaroński, ppor. Przeworski, ppor. rachunkowy Lisowski, oraz z ramienia uniwersytetu żołnierskiego, ppor. Dąbrowski.

Rok już minął z okładem, jak, dzięki usilnym zabiegom dotychczasowej kierowniczkii gospodarezej pani inż. Godlewskiej i energii p. inżyniera Martensa, szefa Wydziału dostaw nakazanych przy magistracie stoł. m. Warszawy, żołnierz polski zyskał własną gospodę w pięknym i okazałym lokalu.

Od uroczystego otwarcia przez bryg. Hallera i poświęcenia gospody przez ks. superiora Panasia minął rok. Na tym posterunku istotnej opieki i troski o dobro doczesne żołnierza polskiego wytrwała pani inżynierowa Godlewska aż do czasu ujęcia sprawy gospody przez komisję oficerów. Żołnierze nasi nie zwykli tracić słów na wyznania swej wdzięczności. Rozwijająca się pięknie placówka jest najlepszą nagrodą dla dotychczasowej kierowniczkii gospody.

Przeniesienie biur żandarmeryi polowej Wojsk Polskich w Warszawie.

Od 1 lipca r. b. biura dowództwa żandarmeryi polowej Wojsk Polskich przeniesione zostały z ulicy Rysiej na ulicę Marszałkowską № 149. I piętro.

Wspominki historyczne.

- | | |
|--------------|--|
| 1 lipca 1794 | Austriacy pod generałem Harnoncourt wkroczyli do Polski. |
| 3 „ 1866 | Bitwa pod Sadową (Königgratz). Decydujące zwycięstwo armii pruskiej nad austriacką. |
| 4 „ 1610 | Bitwa pod Kłuszynem, w której hetman Żółkiewski odniósł świetne zwycięstwo nad moskalami. |
| „ 1633 | Hetman Koniecpolski pogromił pod Sasowym Rogiem tatarów budziackich. |
| „ 1781 | Urodził się w Skierniewicach Jan Leon Koziętulski, bohater Somosierry. |
| 5 „ 1809 | Pierwszy dzień bitwy pod Wagram. |
| 6 „ 1607 | Bitwa pod Guzowem, w której hetmani Żółkiewski i Chodkiewicz pogromili rokoszan Zebrzydowskiego. |
| „ 1809 | Drugi i ostatni dzień bitwy pod Wagram. Walne zwy- |

- cięstwo cesarza Napoleona nad austryakami. W bitwie tej odznaczył się pułk polski lekkokonných gwardyi.
- 6 lipca 1863 Pod Janowem oddział Zygmunta Chmieleńskiego odniósł zwycięstwo nad moskalami
- 7 „ 1792 Moskale zajęli Grodno.
- 8 „ 1831 Armia Paskiewicza zajęła Płock.
- 9 „ 1807 Zawarcie pokoju w Tylży, na mocy którego powstało Księstwo Warszawskie.
- „ 1917 Zaprzysiężenie stojących załogą w Warszawie oddziałów wojska polskiego.
- 10 „ 1863 Bitwa pod Ossą, w której odniósł zwycięstwo nad moskalami oddział polski Żychlińskiego.
- 12 „ 1579 Król Stefan Batory ogłosił w Świrze manifest, wypowiadający wojnę Moskwie.
- 13 „ 1794 Początek oblężenia Warszawy przez prusaków.
- „ 1831 Generał Dembiński zdobył Poniewież, zadając ciężkie straty załodze moskiewskiej.
- 14 „ 1808 Bitwa pod Riosco w Hiszpanii, w której odznaczyli się lekkokonni polscy pod komendą kapitana Radziwińskiego.
- „ 1831 Bitwa pod Mińskiem Mazowieckim; generał Chrzanowski poraził moskali z korpusu Gołowina.
- 15 „ 1410 Bitwa pod Grunwaldem.
- „ 1809 Wojsko polskie zajęło Kraków.
- 16 „ 1831 Bitwa pod Owantą, w której gen. Dembiński wymknął się szczęśliwie usiłującym go zgnieść przeważnym siłom moskiewskim.
- „ 1831 Armia Paskiewicza zaczęła się przeprawiać przez Wisłę pod Osiekiem.
- 17 „ 1831 Potyczka w Podbrodziu; gen. Dembiński wziął do niewoli tameczną załogę moskiewską.
- „ 1917 Początek kontrofensywy niemiecko-austriackiej, zakończonej zupełnem wypędzeniem moskali z Galicyi.)
- 18 „ 1792 Bitwa pod Dubienką; dywizya Kościuszki walczy zaszczynie ze znacznie silniejszymi moskalami.
- 19 „ 1702 Bitwa pod Kliszowem, w której król szwedzki Karol XII pogromił wojska Augusta II.
- 20 „ 1794 Po dwudniowem szturmowaniu Wilna, bronionego dzielnie przez Jerzego Grabowskiego, moskale cofnęli się ze znacznemi stratami z pod miasta.
- „ 1797 Cesarz Franciszek II wydał reskrypt, nakazujący rozstrzeliwać wszystkich wziętych do niewoli legionistów polskich.
- 21 „ 1809 Pod Wieniawką generał austriacki Bücking złożył broń przed szefem szwadronu Strzyżewskim.

- 23 lipca 1683 Król Jan III wyruszył pod Wiedeń.
 „ 1817 W Krakowie na Wawelu złożono zwłoki księcia Józefa Poniatowskiego
 25 „ 1794 General ziemiański Mirbach wypędził moskali z Lipawy.
 „ 1812 Bitwa pod Bieszenkowiczami, w której okrył się chwałą 6 pułk ułanów polskich.
 „ 1863 Bitwy pod Kryksztanami i Zywułciszkami; powstańcy odnieśli zwycięstwo nad moskalami.
 26 „ 1792 Potyczka pod Garbowem, ostatnia w wojnie z Rosyą r. 1792.
 „ 1812 Bitwa pod Ostrownem, w której odznaczyły się świetnymi szarżami pułki 6 i 8 ułanów polskich.
 27 „ 1583 Urodził się król Stefan Batory.
 28 „ 1799 Kapitulacya Mantui. Kilkuset legionistów polskich, wskutek nikczemności komendanta francuskiego Foissac-Latour'a, wydano na pastwę austryakom, którzy się nad nimi znęcali potem.
 „ 1914 Wybuch wojny pomiędzy Austro-Węgrami a Serbią.
 29 „ 1826 Zmarł generał Zajączek, obrońca Pragi przed Suworowem, ostatni namiestnik Królestwa Polskiego.
 30 „ 1915 Zdobycie Lublina na moskalach; ułani polscy weszli w straży przedniej do miasta.
 31 „ 1702 Król szwedzki Karol XII zajął Kraków.
 „ 1914 Ogłoszona została mobilizacya Związków i Drużyn Strzeleckich w Galicyi.

SPIS TREŚCI: Dr. M. Wyrostek: Przygotowania do powszechnej służby wojskowej w Polsce. — Józef Andrzej Teslar: Modlitwa legionisty. — W. Drojowski: Wiadomości z taktyki dla żołnierzy. — W. Drojowski: Wisła. — Józef Malewski: O koniu. — Jak bywało i jak bywa w wojsku: Książę Józef Poniatowski i żołnierze. Jak chłop nasz w powstaniu listopadowem szedł do wojska. — Dwa listy. — Życie żołnierskie: W czwartą rocznicę. Mianowania z dnia 1 sierpnia 1918 roku. Oficerowie korpusu Dowbora-Muśnickiego w Wojsku Polskiem. Jeńcy wojenni — poddani Królestwa Polskiego. Pod krzyżem Traugutta na stokach cytadeli warszawskiej. Loterya Klasowa na inwalidów wojennych w Królestwie Polskiem. Urlopy do Austro-Węgierskiej Monarchii. Odznaka wojskowa 2 pułku piechoty Legionów Polskich. Korzystanie z gospody dla żołnierza polskiego w Warszawie. Gospoda dla żołnierza polskiego w Warszawie. Wspominki historyczne.

**Przedruk artykułów dozwolony
za dokładnem podaniem źródła.**

Redaktor Dr. WACŁAW TOKARZ.

Geprüft und freigegeben durch die Kais. Deutsche Presseabteilung Warschau 12.VIII 1918

Druk L. Bilińskiego i W. Maślankiewicza, Nowogrodzka 17.